

Nowa porażka Hitlera Udaremniony zamach stanu

BERLIN, 17.3. Ogłoszone rewela-
cje o przygotowanym przez Hitle-
ra na dzień 13 marca zamachu sta-
nu wywołały olbrzymie wrażenie
w całych Niemczech. Zamach miał
być przeprowadzony w sposób na-
stępujący:

Zmobilizowane już w dniu 12 mar-
ca oddziały szturmowe berlińskie
na dane hasło miały zająć gmachy
rządowe w stolicy i opanować
wszystkie posterunki policyjne o-
raz punkty żywnościowe. Oddzia-
ły pobliskich miast prowincjonal-
nych miały dokonać jednocześnie
marszu na Berlin, otaczając stolicę
ze wszystkich stron.

Jak wynika ze znalezionych pla-
nów, była szczegółowo przygo-
towana organizacja zajęcia Berlina i
wszystkich miast niemieckich, wy-
znaczono były oddziały do przele-
cia służby komunikacyjnej, opano-
wania magazynów broni, składów
żywnościowych, sieci kolei pod-
ziemnych, tramwaj, służby telefo-
nicznej i telegraficznej.

Rewizje wykryły w różnych
miejscowościach

dobrze zaopatrzone składy broni
i amunicji,

będące w posiadaniu hitlerow-
skich oddziałów szturmowych.

BERLIN, 17.3. — Dziś od rana
policja na terenie całych Prus prze-
prowadza rewizje w lokalach i u
przywódców partii narodowo-so-
cjalistycznej. Znaleziono w lokalach
partyjnych dokumenty stwierdza-
jące, iż

Hitler przygotowywał w Niem-
czech zamach stanu,
czy wojnę domową.

Minister spraw wewnętrznych
Prus wydał komunikat, który
stwierdza, że w przeddzień wybo-

rów prezydenta Rzeszy z Brunat-
nego Donu w Monachium wyszedł
do wszystkich oddziałów szturmow-
ych rozkaz

pożogotowia alarmowego.
W niektórych miastach powoła-
no do służby rezerwy szturmowe,
gdyż oddziały aktywne miały być
w razie potrzeby przewiezio- na

tychmiast do większych miast ce-
lem ich opanowania. Aktywne od-
działy szturmowe miały w mia-
stach otrzymać broń ze składów
policyjnych i zająć wszystkie waż-
niejsze obiekty. Równocześnie po
całych Prusach rozrzucone zosta-
ły ulotki, wzywające policjantów,
by

nie atakowali hitlerowców,
ani bronili, ani nawet pałkami.
Wypracowane były dokładne
plany mo- acyjne.

Każdy oddział miał dokładnie
wskazaną miejscowość, gdzie po-
winien się zebrać.

Drogi prowadzące do miast mia-
ły być zamknięte przez posterunki.
Szturmowcy, działający wśród ko-
lejarzy, mieli przerwać ruch pociąg-
ów, aby uniemożliwić rządowi
przerzucanie wojska i policji z
miejsc na miejsca. Stwierdzono,
że między Monachium a Berlinem
i innymi większymi miastami ist-
niały specjalne połączenia sztafe-
towe motocyklistów i automobil-
istów.

Hasło, które miało rozpętać w
Niemczech wojnę domową i przy-
nieść władzę Hitlerowi brzmiało

„Babka umarła — Max”.

Po otrzymaniu telegramu tej tre-
ści, czy też kartki, dostarczonej
przez szafetę motocyklową ko-
mandanci w powiatowych i powo-
scowościach mieli natychmiast roz-
począć akcję, sto c się do okół-
nika alarmowego.

Stan wojenny między Japonią i Sowietami

PARYŻ, 17.3. W komisji
spraw zagranicznych w izbie
deputowanych omawiano wczoraj
sprawę zatargu japońsko-
chińskiego. Rewelacją było o-
świadczenie referenta, który

stwierdził, że istnieje już odda-
wana ukryty stan wojenny mię-
dzy Japonią a Sowietami. Ten
stan rzeczy popierany jest przez
niektóre państwa z Europy
środkowej.

Przerwany strajk w Zagłębiach węglowych

Wczoraj rano centralny związek
górników uchwalił przerwanie straj-
ku w zagłębiach węglowych da-
browskiem i krakowskiem.

W myśl tej uchwały już od po-
łudnia wznowiono prace we wszyst-
kich kopalniach wymienionych za-
głębi.

Własne domki dla robotników

Akcja budowlana dla zmniejszenia bezdomności i bezrobocia

Z inicjatywy sekcji pracy Na-
czelnego Komitetu do Spraw Bez-
robocia odbyło się wczoraj zebra-
nie przedstawicieli najważniejszych
instytucji kredytowych i spo-

łecznych, związanych bezpośred-
nio lub pośrednio
z budownictwem.
Celem zebrania było przedyskuto-
wanie i zrealizowanie programu,

dotyczącego
uruchomienia budownictwa
w kraju.

Akcja ta — jak wiadomo — stoi
w ścisłym związku z konieczno-
ścią ożywienia przemysłu, a tem sa-
mem zmniejszenia bezrobocia.

Na zebranie przybyło 25 wybit-
nych specjalistów w zakresie ru-
chu budowlanego.

Dyr. Chomicz poruszył ważną
sprawę zabudowania podmiejskich
placów, nieużytków, położo-
nych w okolicach Białej, które sta-
nowią własność państwa. Koszt
domku dwurzbowego z łazienką
wraz z placem wielkości 2000 ko-
ci kwadratowych wyniesłby na
tych terenach
około 5 i pół tysiąca złotych.

Tego rodzaju domki drewniane mo-
żaby oddawać na własność bied-
nym rodzinom robotniczym lub re-
mieslniczym na raty, spłacane mie-
siecznie w ciągu 15-20 lat. Opłaty
miesięczne w tym wypadku wy-
nosiłyby

30 do 35 złotych miesięcznie.
Wszyscy zebrani podnosili ko-
nieczniejsze połączenia wysiłków po-
szczególnych instytucji, zajmują-
cych się budownictwem jak rów-
nież połączenia źródeł możliwości
finansowych w tym kierunku.

Utworzono szereg komisji, które
by zajęły się przeobrażeniem mater-
iał faktycznego, wyłożonego pod
czas dyskusji.

Splonęło 45 budynków od zbrodniczej ręki

LWÓW, 17.3. Dziś w nocy około
godziny 2-iej wybuchł pożar w
Korcowie, powiat Rawa Ruska. O-
fiarą płomieni padły 22 domy mie-
szkalne, 22 budynki gospodarskie,

oraz budynek szkoły powszechnej.
Wszystkie te zabudowania splone-
ły doszczętnie.

Jak ustalono, pożar powstał
wskutek podpalenia.

W głębokiej tajemnicy rokowania chińsko-japońskie

SZANGHAJ, 17.3. Przedstawicie-
le Chin i Japonii rozpoczęli półofi-
cjalne rozmowy pokojowe, nie są
jednakże skłonni do ujawnienia cha-
rakteru tych rokowań.

Przedstawiciel rządu chińskiego
został upoważniony do niezwłocz-
nego podjęcia rokowań na pod a-

wie natychmiastowego zaprzesta-
nia wrogich działań i całkowitego
bezwartunkowego wycofania wojsk
japońskich. W międzyczasie wojs-
kowi obserwatorzy zagraniczni
związują front, gdzie panuje prze-
ważnie zupełny spokój.

Wypadek lotniczy w Toruniu Dwu pilotów rannych

Na lotnisku toruńskim w czasie
lotu służbowego, podczas startu
uległa wypadkowi załoga samolo-
tu.

Ranni zostali: pilotowany — pilot
Waroński Józef i sierżant podcho-
rąży Kubicki Kazimierz z 4 p. lotni-
czego. Samolot uległ rozbiciu.

Zginęło 8 górników przy pożarze w kopalni

PRAGA, 17.3. W czeskiej Za-
głębiu węglowym w jednej z wiel-
kich kopalni wybuchł ubiegłej no-
cy pożar. 20-tu górników zdołano
uratować, natomiast ośmiu górni-
ków pozostałych jeszcze w kopal-
ni nie dają znaku życia. Stracono
już nadzieję na ich uratowanie.

Akcja ratunkowa jest niezmiernie
utrudniona z powodu szalonego
gorąca niszczącego gumowe
przyrządy ratownicze.

Robotnik zwymyślał b. króla

PARYŻ, 17.3. W chwili, gdy
b. król Alfons i ks. Miranda
wsiadali do samochodu, jakiś
robotnik-Hiszpan obrzucił króla
obelgami. Został on aresztowa-
ny, wkrótce wypuszczono go
na wolność.

Zastanawiamy się trochę...

Oby...

Na łamach naszego pisma...
Wiedząc, że jak widać z komuni-
kacji, nie ograniczono się na tej
konferencji do jałowej dyskusji
i przystawienia „przebiegania
z pustego w próżne”, lecz wy-
stąpiło odrazu z realnymi pla-
nami, opracowanymi już i skat-
ulowanymi w szczegółach oraz
wybrano odrazu komisję, która
przebadła niezwłocznie do o-
pracowania całego materiału.
Lepiej późno, niż nigdy — mó-
wi przysłówie, które i w tym
wypadku z powodzeniem można
zastosować.

Wprawdzie jest już koniec
marca i sezon budowlany ma-
my już za sobą, ale dobrze, że
choćby teraz wzięto się jednak
do tego zagadnienia na serio.
Rach budowlany to — oprócz
zwiększenia bezdomności — o-
bywłemu bardzo wielu kate-
strof, to najsłuszniejszą
spółkę zwalczania bezrobocia i
zwalczania biedy, panującej w
kraju.

Zyczyćby należało tylko, że-
by — w myśl postanowień kon-
ferencji — istotnie doszło do jak
najbardziej szczerego i wszyst-
kich rozporządzalnych środków
na ten cel — to jest — jak naj-
krócej.

Oby ta doniosła inicjatywa
nie stała się znów „słomianym
buciem”, pływającym na strze-
żach „drewnianych domów” —
krótkim.

Oby ta doniosła inicjatywa
nie stała się znów „słomianym
buciem”, pływającym na strze-
żach „drewnianych domów” —
krótkim.

Hańba Ameryki jest porwanie dziecka Lindbergha

NOWY JORK, 17.3. Poszuki-
wania, wszczęte przez policję a-
merykańską za porwaniem sy-
stem Lindbergha wkroczyły
na nowe tory.
Zamieszkała w Nowym Brum-
wicu niejaką pani Lightfoot za-
wiadomiła policję, że dwie słu-
żące Niemki pożyczły od niej
auto, którym w dniu porwania
dziecko Lindbergha wyjechały
na kilka godzin. Po powrocie o-
świadczyły, że

zabrały im łom.
Policja zwróciła uwagę, że łom,
który znalazł z autem, jest iden-
tyczny z łomem znalezionym
pod oknem willi Lindbergha. O-
bydwie Niemki znikły.
W dalszym ciągu
wszystkie okazy.

CZYTAJcie
PANORAMĘ 7 DNI

Zabójca artystki Korczyńskiej uniewinniony z zarzutu ograbienia Kucharza

Sensacją dość powszedniej spra-
wy sądowej dnia wczorajszego o-
grabienie p. Tomasza Dudnika
z kilkuset dolarów był udział w
miej Zacharjasza Doroczyńskiego, za-
bójcy artystki, Igi Korczyńskiej.
Sprawa wczorajsza jest kartką
z jego życia. Pewnej nocy na parę
tygodni przed zabójstwem, Doro-
czyński znalazł się w towarzystwie
„kawalerów księżycy” z pod zna-
kiem kija białego.

Towarzystwo pito całą noc a nad-
ranem p. Dudnik dostał się do do-
mu jak memowle na czworakach.
Zbywszy się oparów alkoholow-
ych stwierdził, że
zginął mu z portfela 701 dolarów.

W wyniku dochodzenia na ławie
oskarżonych zasiadli: Tadeusz
Funkenstein, Stanisław Żelaznicki

o przezwisku „Osiołek”, Stanisław
Jedrzejak, trener-bokserki, oraz
Zacharjasz Doroczyński.
Oskarżeni do winy upojenia po-
szkodowanego i obrabowania go
z gotówki nie przyznawali się.
Owszem, grali z nim w karty, na-
wet wygrali po kilkadziesiąt dola-
rów na głowę, ale „po dżentelmeń-
sku”.

Doroczyński, tynowy „przystoj-
niak” o bladej twarzy, oświadczył:
— Było to na jakiś czas przed
ową tragedią, nie mogłem zostać
sam na sam ze swoimi młótlami...
Głos oskarżonego załamuje się.
Chwila milczenia.
Przewodni: — Czemu oskarżony
poszedł do baru w tym towarzy-
stwie?
— Było mi wszystko jedno gdzie

iść. W karty nie grałem. Pod-
czas gdy grano, spałem, na ka-
napce.
— Czemu oskarżony nie poszedł
do domu, wszak to był już dzień?
— W domu mam tylko matkę,
z którą nie mogłem się dzielić swo-
imi nastrojami. Nie chciałem wra-
cać taki zmęczony, po nieprzespanej
nocy.
Przed krótkimi staje p. Tomasz
Dudnik, starszy obywatel,
mistrz sztuki kucharzkiej.

Jakiś dzień szalie na szyi, wytar-
ty garnitur, mówi z akcentem kro-
sowym, wirując wyrazy rosyjskie.
Pracował oszczędzał... Był ku-
charzem w misji amerykańskiej, po-
tem u hrabiów Międzyzich. Miał
pieniadze w banku, które podniósł,
by złożyć sobie kawiarenkę. Sza-
kał wspólnika i nosił pieniądze
przy sobie. Krytycznego wieczo-
ru, trochę grał w biliar, a później
poszedł z oskarżonymi. W kawiarni
ni jeden z oskarżonych
począł owość papierosem;
zaciągnął się dymem i więcej już
nie nie pamięta. Ocknął się dopie-
ro w domu. Przedtem pili, ale nie
rozumie w jaki sposób mógł utracić
przymiotność. Po przesłaniu się
stwierdził brak pieniędzy.
Obrońcy oskarżonych dłuższy
czas gniebili poszkodowanego ho-
nem pytaniami. Z odpowiedzi wy-
nikło, że w istocie trudno ustalić
w jakim momencie p. Dudnik stracił
pieniadze.
Sad wobec braku dowodów
uniewinnił Doroczyńskiego całko-
wicie.

17.000 trupów i 40.000 rannych mieszkańców nieszczęsnego Szanghaju

SZANGHAJ, 18.3. Zarząd miasta
w Szanghaju złożył przybyłej tu
komisji Ligi Narodów zestawienie
strat ludności cywilnej, które wy-
nikły z powodu walk japońsko-
chińskich. Na przedmieściu Szang-
haju Szapei, w Wusong, oraz w
Kiang-Wan
należono zabitych osób cywilnych
17.000.

w tem stwierdzono śmierć wsku-
tek wypadków wojennych zgóra

6.000 osób. Z pozostałych 11.000 co
najmniej połowa soczywa napew-
no pod gruzami domów, dotąd nie-
pożebana.
Dość zarejestrowanych rannych
z tych trzech miejscowości wynosi
40.000.
Liczba ta nie obejmuje łez rany-
nych, leczących się w domu.
Straty materialne obliczane są na
przeszło 350 milionów dolarów.

W Sowietach nadal będą Kartki na chleb

MOSKWA, 17.3. Komisarz apro-
wizacji Mikołaj oświadczył, że
rząd dąży wprowadzić do zniesienia
kartek chlebowych, ale narazie jest

to niemożliwe i prawdopodobnie
żądane zmiany w aprowizacji nie
nastąpią przed ukończeniem „piat-
letki”.

Ponoda w całej Polsce

Rozkład ciśnienia atmosferycznego
w Europie: Rozległa depresja ze środ-
kiem nad jeziorem łimem ogarnia Ros-
ję zachodnią, środkową i północną
oraz kraje bałtyckie i slega swym
wpływem ponad Polskę północną. Druga
depresja ze środkiem nad Hiszpanią
ogarnia Francję, Hiszpanię, Włochy i
Jugosławie. Obszerny wyż utrzymuje
się nad Europą północno-zachodnią i g-
czy się ponad Holandią, Niemcami, Cze-
chami i Karpatami z wyłomem, zalegają-
cym Azję Mniejszą, Ukrainę i Ural.
Przewidywany przebieg pogody w
dniu jutrzejszym: Chmurno i mglisto,
noca lekkie przymrozki, w ciągu dnia
temperatura 4 do 8 st. Slabe wiatry
północne.

Wróżby na dziś

Dzień dzisiejszy jest mniej pomyś-
nym i dlatego spraw ważniejszych
lepiej nie załatwiać. Ranek zaczyna
się bardzo niedobre, a godzina 11-12
da nam powód do niezadowolenia i
sprowadzi jeszcze gorsze nastroje. Mię-
dzy godziną 11-12 a 12-13 będzie trwał
silna tendencja do wywołania niepo-
rozumień. Dzień dzisiejszy może nam
przynieść również straty, zamieszanie,
niepokoje w sprawach finanso-
wych, spekulacjach, nieporozumienia-
ch z bliskimi, a wszystkie te nieprzy-
jemności ujawniają się szczególnie w go-
dzinach wieczorowych.

Giełda
Dolar: 4.90.
Rubel złoty: 4.83.
Polski: 85.00.
4 proc. pol. law.: 93 1/2 pol

Fantastyczny testament dziwaka - milionera Zapisał majątek Chinom dla wyniszczenia białych...

W mieście Brixen, w południo-
wym Tyrolu (a część Tyrolu od
czasu wojny światowej weszła w
skład terytorium Włoch), miesz-
kał od dłuższego czasu Niemiec
Basse, wiodący żywot wielce ta-
jowniczy. Mieszkaniec jego była
mała i prawie ciemna komórka, do
której nikt nie miał dostępu. Basse
bowiem był bardzo podejrzliwy.
Uchodził powszechnie

za wielkiego biedaka,
i gdy umiał jako 81-letni starzec,
sądono, że trzeba go będzie po-
chować na koszt gminy.
Jakież jednak było zdziwienie
przedstawicieli władz, gdy pod-
czas przeglądu jego ruchomości
znaleziono w jednym z kufków nie
tylko stopy banknotów, ale
wielki zapas monet złotych,
oraz kilka kszatek oszczędno-
ści, opiewających na banki nie-
mieckie, angielskie i szwajcarskie,
wreszcie obfitymi portfelami pa-
piersowymi. Wartość całej spu-
szczy „biedaka” wynosiła, jak obli-
czono.

około trzech milionów złotych.
Niedługo na tem, znalazł się wśród
jego rzeczy klucz od sejfów w róż-
nych banków, gdzie prawdopodob-
nie również złożone są pieniądze
albo papiery wartościowe.

Największą sensacją jednak
są testamenty dziwaka
Jest ich trzy. Dwa pierwsze prze-
kazują cały majątek krewnym
Basse'go, mieszkającym w Bonn i
w innych miastach niemieckich.
Ostatni jednak, sporządzony na
cztery tygodnie przed śmiercią,
czyni jedynym spadkobiercą Ba-
se'go

rzad chiński.
z wyraźnym zastrzeżeniem, że pie-
niądze mają być użyte
na zwalczanie rasy białej w Chi-
nach.

Na testamentie znajduje się kła-
tula, że dokument sporządzony był
przez testatora w pełni jego władz
umysłowych. Jeden z dopisków
zawiera również żądanie, by zwł-
ki Basse'go pochowane zostały w
jego mieście rodzinnem Bonn.

Do spadku zgłosił swe pretensje
posel chiński w Rzymie,
który jednak będzie musiał o ten
majątek prowadzić spór z rodziną
umarłego. Krewni Basse'go miano-
wicie utrzymują, że Basse był
maniakdem, nieodpowiedzialnym za
swoje czyny i na dowód powołują
się na jego życie dziwaka i na za-
pis, w którym nie powiedziano,

który rząd chiński ma być spadko-
biercą majątku.
W zwiazku z zagadkowem ży-
ciem dziwaka i z jego testamen-
tem, prasa włoska stawia pytanie:

Kim był właściciel Basse?
Wśród jego papierów znaleziono
wykaz wszystkich osób, wchodzą-
cych w skład francuskiej służby
wywiadowczej. Poza tem był tam

list rządu sowieckiego i inne dość
kompromitujące dokumenty, które
pozwalały przypuszczać, że zmarły
dziwka zajmował się między stu-
ba szpiegowską.

„Wysoka Dyrekcja” Polskiego Radja zbywa krytykę zjadliwościami lub milczeniem

Otrzymał list, który zamiesz-
czył tem chętnie, że pokrywa
się on niemal w całości ze stano-
wiskiem Redakcji.
Korzystając z uprzejmości Sz.
Redakcji, udostępniając licznym
rzeszom, Czytelnik w wypowiedzia-
nia się we wszelkich ich obchodzą-
cych sprawach, pozwalam sobie
dorzucić parę uwag i spostrzeżeń
w sprawie Polskiego Radja.

Jestem starym radioamatorem i
posiadam aparat odbiorczy od
8-miu lat, t. j. od czasu, gdy Pol-

skie Radjo jeszcze nie istniało. Tru-
dno mi opisać z jaką radością po-
witałem zjawienie się polskiego
„broadcasting’u”, a następnie z ja-
ką sympatią i dumą śledziłem roz-
wój Polskiego Radja, które zaczęło
popularyzować nasz język, naszą
muzykę i kulturę na falach eteru.
I pomimo, że radjo nie jest dla
mnie nowością, jestem nadal jego
zapałanym wyznawcą, uważając je
za epokowy wynalazek.

Ze szczególnym zapałem
wysłuchiwałem zawsze audycji
Polskiego Radja i z przykrością
muszę stwierdzić, że
w wielu wypadkach nie stoja one
na wysokości zadania.

Wielokrotnie już miałem zamiar
pisać do „Skrzynki pocztowej” Pol-
skiego Radja, jednak przysłuchując
się pannie odpowiedziami, wysła-
zanym przez radiokronikarza d-ra
Stępińskiego, myśli tej pomacha-
łem, ponieważ miałem rzeczową
wyjaśnić, zauważyłem
zjadliwy i często niesłuszną kry-
tykę.

Należałoby sobie zdać sprawę
z tem, że jeżeli ktoś pisze do Pol-
skiego Radja, to nie kieruje nim
„małpa złościwość”, lecz patry-
styczne akcie postawienia i wo-
szczy programów radiowych i wo-
gole całej działalności Polskiego
Radja na odpowiedniej wyżynie
kulturalno-artystycznej.

P. Dr. Stępiński przyjął na sie-
bie
niewdzięczną rolę cerbera,
stróżującego przed wszelkimi
tajemnicami „Wysokiej Dyrekcji”. Zwa-
żając na to, że niektórzy radiolubni-
cy występują z deleciami wprost
zarzutami, jednakże z wysokości
radiowej trybuny nie należałoby
złościwie, skądś młdym głosem
kłem, rozkoszować się temi nie-
słusznymi wystąpieniami, lecz ra-
czej, jak przysiało na placówkę,
która powinna wysoko mieć po-
chodnie wiedzy i sztandar kultury
— odpowiednim byłoby
wyjaśnić sprawę rzeczowo i po-
mesku.

Każdy, komu rozwój Polskiego
Radja leży na sercu, rozumie, że
szybowa wprost praca byłaby
kożenie takich programów, które
zadowoląby całe społeczeństwo.
Z drugiej jednak strony Polskie
Radjo nie może się rzadzić w Pol-
sce
jak ekonom na podległym mu fol-
warku.
a winno odnosić się do zażeń a-
bonentów lokalnie.

Według mnie byłoby wskazane
utworzenie brzy „Wysokiej Dyrek-
cji” i Radzie Programowej
Komisji opiniodawczej, złożonej
z przedstawicieli abonentów.
Na zakończenie pozwolę sobie
zaznaczyć, że przy omawianiu
spraw, związanych z działalnością
Polskiego Radja, nasuwa się nie-
odparcie na myśl słynne, lecz jak-
że znamienne powiedzenie:
„nos dla tabakier, czy tabakiera
dla nosa?”.

Spodziewam się, że Dyrekcja
Polskiego Radja uzna słuszność
moich wywodów, a co za tem
idzie, zrewiduje dotychczasowe
tody postępowania, w celu uniknię-
cia na przyszłość wieli słusznych
zarzutów.

J. L.

Co zrobiono tej zimy dla ulżenia nędzy

Na sohyku zimy stały się wi-
doczne wyniki, podjętej walki z
bezrobociem w Polsce.
Sama tylko akcja Naczelnego
Komitetu do spraw Bezrobocia ob-
fity przynosi plon.

Oto jej dotychczasowe, pokrótce
nieste rezultaty:
3.422 osoby znalazły zatrudnienie
we wszystkich gałęziach przemy-
słu, handlu i rzemiosła.
Tempo redukcji, tak gwałtowne
w listopadzie — zmalało znacznie.
800.000 członków rodzin bezro-
botnych w ciągu zimy otrzymuje
doraźną pomoc

430.000 dzieci
dezyruje się bezpłatnie w szko-
łach, przedszkolach i ochotkach.
Jeżeli zważyć, że poza Naczel-
nym Komitetem do spraw Bezro-
bocia rozwinęła się doraźna po-
mocy nióstwo lokalnych komite-
tów oraz instytucji społecznych
i d. wówczas zrozumieć łatwo,
dlaczego
najbardziej od czasu wojny
światowej zima
w Polsce upłynęła, chwala Bogu,
znaczenie iże, nie wszyscyśmy przy-
puszczali.

Zamach na Konsulat Litewski w Berlinie

BERLIN, 17.3. Na gmach konsu-
latu litewskiego w Berlinie doko-
nano w dniu dzisiejszym zamach.
Jednego z ludzi, którzy obrzucili
okna konsultatu kamieniami aresz-
towano, jednak nie chce on dotych-
czas podać swego nazwiska.

Charakterystycznym jest fakt,
że bezpośrednio przedtem zawiado-
miono telefonicznie dzienniki ber-
lińskie, że członkowie rewolucyjnej
partii narodowo-socjalistycznej do-
konają zamachu na litewski konsu-
lat generalny.

Sport

W niedzielę o godz. 12-ej w pol-
w Warszawie, w knie Pałace odbędzie
się poranek narcyjski. Na program
złożą się: a) wrażeń z zimowych
igrzysk olimpijskich” i.ż. Wojnie-
wicz, kierownik polskiej ekipy narci-
arskiej, b) wrażeń z narciarskie-
go rajdu kolejowego — red. K. Mu-
szalsówna, c) filmy narciarskie: Białe
Raj (z rajdu Podkarpackiego), Cuda
świata lodowego i Śnieg i Słońce.

W sobotę odbędzie się doroczny
marsz Sulejów — Belweder, organi-
zowany przez Związek Strzelecki.
W marszu weźmie udział ogółem 66
drużyn, po 20 ludzi w każdej.
Drużyna startują w dwóch katego-
riach: wojskowej i drużynowej.
W sobotę odbędzie się doroczny
marsz Sulejów — Belweder, organi-
zowany przez Związek Strzelecki.
W marszu weźmie udział ogółem 66
drużyn, po 20 ludzi w każdej.
Drużyna startują w dwóch katego-
riach: wojskowej i drużynowej.

W niedzielę o godz. 12-ej w pol-
w Warszawie, w knie Pałace odbędzie
się poranek narcyjski. Na program
złożą się: a) wrażeń z zimowych
igrzysk olimpijskich” i.ż. Wojnie-
wicz, kierownik polskiej ekipy narci-
arskiej, b) wrażeń z narciarskie-
go rajdu kolejowego — red. K. Mu-
szalsówna, c) filmy narciarskie: Białe
Raj (z rajdu Podkarpackiego), Cuda
świata lodowego i Śnieg i Słońce.

W niedzielę o godz. 12-ej w pol-
w Warszawie, w knie Pałace odbędzie
się poranek narcyjski. Na program
złożą się: a) wrażeń z zimowych
igrzysk olimpijskich” i.ż. Wojnie-
wicz, kierownik polskiej ekipy narci-
arskiej, b) wrażeń z narciarskie-
go rajdu kolejowego — red. K. Mu-
szalsówna, c) filmy narciarskie: Białe
Raj (z rajdu Podkarpackiego), Cuda
świata lodowego i Śnieg i Słońce.

FALE RADJA

PIATEK
11:58: Sygnał czasu. Hejnał z Krako-
wa.
12:10: Płyty.
13:35: Płyty.
14:45: Płyty.
15:25: „Ignacy Krasicki”. 15:50:
„Walka o sarkofag z papiestwem”.
16:10: Płyty. 16:20: Skrzynka pocztowa.
16:50: Płyty. 16:55: Lekcja języka
angielskiego.
17:10: „O nowym kalendarzu imion
młowskich”. 17:35: Koncert.
19: Uroczysty papistrzy z przed Bel-
wederu.
20: Pogadanka muzyczna. 20:15: Kon-
cert symfoniczny z Filharmonii warsz.
W przerwie: „Fragment z pamiętnika”
— gen. Sławoj — Składkowskiego.

Každy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

Kiedy mąż nie umie mówić o miłości

Dołączam do innych list mój, prosząc o radę mądrą w mojej rozterce życiowej.

Jestem mężatką od lat 5-ciu. Pewnego razu, będąc z mým mężem na dancingu w jednej z pierwszorzędnych restauracji stołowej, poznałam bardzo sympatycznego i eleganckiego jegomości, który poprosił mnie do tańca.

I później codziennie widywałam się. Ja jednak, uważając na swego męża, który przez lat 5 był dla mnie bez zarzutu, nie chciałam tej nowej znajomości.

Danser mój z dancingu powiedział mi, że mnie kocha i jeśli nie będę widywać się z nim, zastrzeli mnie.

Obawiając się przykrych następstw — widywałam się nadal. Po pewnym czasie powiedział mi — abym z mężem się rozeszła, on zaś się ze mną ożenił. Kosztu rozwodu sam poniesie, a rozwód łatwo dostanę, bo dzieci нема.

Gdy będę jego żoną wyjedziemy zagranicę, gdyż stara się tam o intrygantne engagement.

Wówczas jak to on urządzi nasze życie, jak będzie dobrze i jaki będzie on szczęśliwy. Z zawodu jest fordanserem.

Ja po dziś dzień, już mija tydzień od danej mi propozycji namyślam się co robić???

Z jednej strony mi miłe życie zagranicą, dużo wrażeń z mitym, kochającym człowiekiem i młodym jeszcze, bo ma on 38 lat...

Z drugiej strony mąż mój, który, choć o 15 lat starszy odemnie (ja mam lat 35) i choć ożenił się ze mną, jednak nigdy mi nie powiedział.

że mnie kocha...

Mimo to jest dla mnie ujmujące doświadczenie, że dba o mnie bardzo. Żał mi go jako męża i lat z nim przeżytych. Wiem, jak mi było, lecz nie wiem, jak mi z tamtym będzie? — Czy nie tak, Sz. Panie Redaktorze?

Nowy znajomy Stef. pili o odpowiedź, ja zlekkiem bo nie wiem, co mam czynić.

Proszę więc o radę Sz. Pana Redaktora, wiedząc, że zawsze jest dobra, trafna i mądra, czekam łaskawej, rychłej odpowiedzi w dyskretnym „Notatniku”.

Strapiona Grażyna z Warszawy.

P. S. Komu warto weryfikować — mężowi, który nie mówi, że kocha, czy temu drugiemu, który powtarza to ciągle?

Czy uciekać z fordanserem?

— Droga Pani, nie koniecznie ten kocha, który ciągle o tem mówi!

Są ludzie powtarzający słowo „kocham” równie łatwo jak „dobry wieczór pani!”, „co słychać nowego?” albo „jak ci się spało kochanie”.

Są inni, którzy w tem słowie widzą pewien sztuczny patos, nie używając go na codzień, a nawet bodajże nie wymawiają nigdy. Ci miłość swą okazują czynem, są do brymi.

dbałymi mężami.

Słusznie pisze Pani: „Wiem jak mi było, lecz nie w em jak mi z tamtym będzie”.

Ja również nie wiem nic o osobie p. Stef., ale naogół nie uważam za odpowiednią dla mężatki pozycję

przyjaciółki fordansera.

To pachnie skandalem i zamiast promiennem szczęściem w Paryżu czy Wiedniu skończyć się może gorzkimi łzami łatwowiernej kobiety porzuconej w nędznych hoteliku Tomasza czy Bedana.

Gorąco bym przeto odradzałam Pani tego rodzaju eskapadę.

Milcząca miłość męża jest pewnością rekoimii może nie bliskotliwego szczęścia, ale spokojnego, równego życia, które stawiam wyżej ponad karkotomną przygodę.

OJCZE!

Panna Emilia K., nieslubna córka pana Zygmunta W. prosi na tej drodze swego oca, by zechciał oddzielić jej pomocy materialnej.

Po śmierci matki boryka się sama z losem, walczy ciężko o byt, podczas gdy ojciec jej człowiek zamożny, przytem kawaler, nie interesuje się zupełnie jej ciężkim położeniem.

Adres p. E. K. do dyspozycji pana Zygmunta W. w redakcji.

PAN INŻ. K. MA GŁOS

W dniu 5 b. m. zamieściłem w „Notatniku” skargę p. Garbacza z Warszawy, odpowiedział, na nią jest poniższy list p. Jerzego Kędzierskiego.

Podmajstrzy ciesielski, Ignacy Garbacz, w liście do Redakcji insynuuje mi, iż w odpowiedzi na grzeczne, choć ażeby kategoryczne do maganie się należnej mu zapłaty za wykonaną robotę poczałem go bić tak, że padł załany krwią na ziemi.

Oświadczam, że podana przez Ignacego Garbacza do czasopisma wiadomość jest fałszywa i nie odpowiada prawdziwemu stanowi rzeczy, że natomiast prawdziwy przebieg zajścia mego z Garbaczem przedstawiał się jak następuje:

Garbaczowi za wykonaną robotę zapłaciłem ponad umówioną cenę przed kilku tygodniami, mimo, że robotę wykonał źle. Na skutek jego nienasadowych zupełnie dalszych żądań zaproponowałem mu, aby zwrócił się do Sądu, bądź wezwał jakakolwiek fachową komisję, a bezwzględnie do jej decyzji się zastosuję.

W odpowiedzi na to Garbacz użył pod moim adresem słowa rzymskiego, które kazałem mu cofnąć. Gdy i tego nie uczynił, liczkowałem go.

Wówczas Garbacz, rzucił się na mnie z pięściami, wobec czego w obronie własnej uderzyłem go dwukrotnie, zachowując wciąż pozycję obronną. Garbacz na ziemię nie padł, ani żadnego szwanku na zdrowiu nie poniósł.

Oświadczam, że wyżej opisanego zajścia stanie się rzeczywiście przedmiotem rozpoznania Sądu, gdyż występuje przeciwko Garbaczowi o zniesławienie mnie w druku.

(—) Jerzy Kędzierski.

Tramwa z zwłokami Arystydesa Brianda w sali ministerstwa Spraw Zagranicznych w Paryżu.

Ex-król Hiszpanji Alfons XIII, zwiedzając w czasie podróży do Egiptu Kair, musiał wchodzić do meczetów, zgodnie ze zwyczajem, wkładać filcowe papucze na nogi.

Jak w latach wielkiej wojny... Transport ciężko rannych Japończyków przybył do Tokio

Znakomity atleta polski Garkowienko wybija się na czoło paśników w wielkim turnieju, rozgrywanym się w cyrku warszawskim

W hordzie od całej armji, dla niesmiertelnego bojownika o wolność Ameryki, załoga sterowca C-71 złożyła wieniec u stóp obelisku Waszyngtona, wyładowawszy wprost między budynkami okolicznymi

Wówczas Garbacz, rzucił się na mnie z pięściami, wobec czego w obronie własnej uderzyłem go dwukrotnie, zachowując wciąż pozycję obronną. Garbacz na ziemię nie padł, ani żadnego szwanku na zdrowiu nie poniósł.

Oświadczam, że wyżej opisanego zajścia stanie się rzeczywiście przedmiotem rozpoznania Sądu, gdyż występuje przeciwko Garbaczowi o zniesławienie mnie w druku.

(—) Jerzy Kędzierski.

Tramwa z zwłokami Arystydesa Brianda w sali ministerstwa Spraw Zagranicznych w Paryżu.

Ex-król Hiszpanji Alfons XIII, zwiedzając w czasie podróży do Egiptu Kair, musiał wchodzić do meczetów, zgodnie ze zwyczajem, wkładać filcowe papucze na nogi.

Jak w latach wielkiej wojny... Transport ciężko rannych Japończyków przybył do Tokio

Znakomity atleta polski Garkowienko wybija się na czoło paśników w wielkim turnieju, rozgrywanym się w cyrku warszawskim

W hordzie od całej armji, dla niesmiertelnego bojownika o wolność Ameryki, załoga sterowca C-71 złożyła wieniec u stóp obelisku Waszyngtona, wyładowawszy wprost między budynkami okolicznymi

Wówczas Garbacz, rzucił się na mnie z pięściami, wobec czego w obronie własnej uderzyłem go dwukrotnie, zachowując wciąż pozycję obronną. Garbacz na ziemię nie padł, ani żadnego szwanku na zdrowiu nie poniósł.

Oświadczam, że wyżej opisanego zajścia stanie się rzeczywiście przedmiotem rozpoznania Sądu, gdyż występuje przeciwko Garbaczowi o zniesławienie mnie w druku.

(—) Jerzy Kędzierski.

Tramwa z zwłokami Arystydesa Brianda w sali ministerstwa Spraw Zagranicznych w Paryżu.

Ex-król Hiszpanji Alfons XIII, zwiedzając w czasie podróży do Egiptu Kair, musiał wchodzić do meczetów, zgodnie ze zwyczajem, wkładać filcowe papucze na nogi.

Jak w latach wielkiej wojny... Transport ciężko rannych Japończyków przybył do Tokio

Znakomity atleta polski Garkowienko wybija się na czoło paśników w wielkim turnieju, rozgrywanym się w cyrku warszawskim

W hordzie od całej armji, dla niesmiertelnego bojownika o wolność Ameryki, załoga sterowca C-71 złożyła wieniec u stóp obelisku Waszyngtona, wyładowawszy wprost między budynkami okolicznymi

Wówczas Garbacz, rzucił się na mnie z pięściami, wobec czego w obronie własnej uderzyłem go dwukrotnie, zachowując wciąż pozycję obronną. Garbacz na ziemię nie padł, ani żadnego szwanku na zdrowiu nie poniósł.

Oświadczam, że wyżej opisanego zajścia stanie się rzeczywiście przedmiotem rozpoznania Sądu, gdyż występuje przeciwko Garbaczowi o zniesławienie mnie w druku.

(—) Jerzy Kędzierski.

Zamiast dobroczynności -- bezczynność

Za kulisami „ofiarnej pracy” różnych towarzystw

„Res sacra miser — Ubóstwo jest rzeczą świętą”.

To zdanie jest hasłem, pod którym pracują instytucje i stowarzyszenia dobroczynne.

Funduszów do ich działalności dostarcza ofiarność publiczna, do której należą zarówno wielkie, czasem nawet milionowe zapisy i dary, jak i drobne datki, składane przez ludzi o sercu czułym na nędzę ludzką; każdy apel do miłosierdzia.

Od tych właśnie ludzi płynie często danina, którą można słusznie nazwać

„grosem wdowim”.

Dlatego też, rozszerzając zdanie przytoczone na samym początku, powemy że i fundusze, które płyną do kas instytucji dobroczynnych z ofiarności publicznej — są także rzeczą świętą.

Szczególnie w czasach dzisiejszych, gdy wobec mnożących się z dnem każdym nędzy i niedoli z jednej strony, a wzrastającego sobkostwa i egoizmu z drugiej — winimy mieć najszerzą i niezachwianą pewność, że grosz złożony dla potrzebujących.

trafi do nich bezpośrednio.

Że każda danina, zapis czy fundacja, będzie zużytkowana zgodnie z intencjami ofiarodawców w sposób jaknajwydatniejszy.

Ludzie, którzy bora lub przyjmują na siebie obowiązek strzeżenia, rozdawnictwa i gospodarki majątkiem towarzystw dobroczynnych muszą dawać całemu społeczeństwu

pewność i gwarancję, że ofiarność nie idzie na marne.

Nie wystarczy tu dobra wola, do skonała opinia i uczciwość. Niedostatek lub lekceważenie przyjętych na siebie obowiązków, mogą często pociągnąć za sobą skutki

daleko gorsze, aniżeli nieuczciwość i zła wola.

Niedostatek w administrowaniu majątkiem tych towarzystw, byle-

jaka opieka i działalność, stają się w tym wypadku przestępstwem.

Przestępstwem podwójnem. Bo nie tylko działała bezpośrednio na szkodę tych, którym powinni pomagać, ale także podrywają i rujnują zaufanie tych wszystkich, którzy mają serca czułe na każdą odczwę, w której chodzi o dobro ogółu, lub

dobro upośledzonych.

Znamy wszyscy bajkę o pastyrzu, który tak długo zwodził swoich towarzyszy fałszywym alarmem o napadzie wilków, że gdy wkońcu wilki przyszły naprawdę, nikt już w to nie chciał uwierzyć.

Notoryczna bierność i ośpałość instytucji dobroczynnych doprowadzi wreszcie do tego, że rozczarowana opinia publiczna przestanie

reagować nawet na takie wezwania, w których i cel i działalność prowadząca do tego celu, zasługują na zupełnej na poparcie.

Z tych wszystkich względów uważamy za nasz obowiązek zająć się w dniach najbliższych działalnością jednego z najbogatszych towarzystw dobroczynnych w kraju —

Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności.

Materiały, które się dostały do rąk naszych, wykazują niedwuznacznie, że działalność tego towarzystwa stoi pod wielkim znakiem zapytania a wyniesienie wielu czy

sło wewnętrznych spraw instytucji na światło dzienne i pod sąd opinii publicznej jest nagłą koniecznością.

O.

Tramwa z zwłokami Arystydesa Brianda w sali ministerstwa Spraw Zagranicznych w Paryżu.

Ex-król Hiszpanji Alfons XIII, zwiedzając w czasie podróży do Egiptu Kair, musiał wchodzić do meczetów, zgodnie ze zwyczajem, wkładać filcowe papucze na nogi.

Jak w latach wielkiej wojny... Transport ciężko rannych Japończyków przybył do Tokio

Znakomity atleta polski Garkowienko wybija się na czoło paśników w wielkim turnieju, rozgrywanym się w cyrku warszawskim

W hordzie od całej armji, dla niesmiertelnego bojownika o wolność Ameryki, załoga sterowca C-71 złożyła wieniec u stóp obelisku Waszyngtona, wyładowawszy wprost między budynkami okolicznymi

Wówczas Garbacz, rzucił się na mnie z pięściami, wobec czego w obronie własnej uderzyłem go dwukrotnie, zachowując wciąż pozycję obronną. Garbacz na ziemię nie padł, ani żadnego szwanku na zdrowiu nie poniósł.

Oświadczam, że wyżej opisanego zajścia stanie się rzeczywiście przedmiotem rozpoznania Sądu, gdyż występuje przeciwko Garbaczowi o zniesławienie mnie w druku.

(—) Jerzy Kędzierski.

Tramwa z zwłokami Arystydesa Brianda w sali ministerstwa Spraw Zagranicznych w Paryżu.

Ex-król Hiszpanji Alfons XIII, zwiedzając w czasie podróży do Egiptu Kair, musiał wchodzić do meczetów, zgodnie ze zwyczajem, wkładać filcowe papucze na nogi.

Jak w latach wielkiej wojny... Transport ciężko rannych Japończyków przybył do Tokio

Znakomity atleta polski Garkowienko wybija się na czoło paśników w wielkim turnieju, rozgrywanym się w cyrku warszawskim

W hordzie od całej armji, dla niesmiertelnego bojownika o wolność Ameryki, załoga sterowca C-71 złożyła wieniec u stóp obelisku Waszyngtona, wyładowawszy wprost między budynkami okolicznymi

Wówczas Garbacz, rzucił się na mnie z pięściami, wobec czego w obronie własnej uderzyłem go dwukrotnie, zachowując wciąż pozycję obronną. Garbacz na ziemię nie padł, ani żadnego szwanku na zdrowiu nie poniósł.

Oświadczam, że wyżej opisanego zajścia stanie się rzeczywiście przedmiotem rozpoznania Sądu, gdyż występuje przeciwko Garbaczowi o zniesławienie mnie w druku.

(—) Jerzy Kędzierski.

jaka opieka i działalność, stają się w tym wypadku przestępstwem.

Przestępstwem podwójnem. Bo nie tylko działała bezpośrednio na szkodę tych, którym powinni pomagać, ale także podrywają i rujnują zaufanie tych wszystkich, którzy mają serca czułe na każdą odczwę, w której chodzi o dobro ogółu, lub

dobro upośledzonych.

Znamy wszyscy bajkę o pastyrzu, który tak długo zwodził swoich towarzyszy fałszywym alarmem o napadzie wilków, że gdy wkońcu wilki przyszły naprawdę, nikt już w to nie chciał uwierzyć.

Notoryczna bierność i ośpałość instytucji dobroczynnych doprowadzi wreszcie do tego, że rozczarowana opinia publiczna przestanie

reagować nawet na takie wezwania, w których i cel i działalność prowadząca do tego celu, zasługują na zupełnej na poparcie.

Z tych wszystkich względów uważamy za nasz obowiązek zająć się w dniach najbliższych działalnością jednego z najbogatszych towarzystw dobroczynnych w kraju —

Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności.

Materiały, które się dostały do rąk naszych, wykazują niedwuznacznie, że działalność tego towarzystwa stoi pod wielkim znakiem zapytania a wyniesienie wielu czy

sło wewnętrznych spraw instytucji na światło dzienne i pod sąd opinii publicznej jest nagłą koniecznością.

O.

Tramwa z zwłokami Arystydesa Brianda w sali ministerstwa Spraw Zagranicznych w Paryżu.

Ex-król Hiszpanji Alfons XIII, zwiedzając w czasie podróży do Egiptu Kair, musiał wchodzić do meczetów, zgodnie ze zwyczajem, wkładać filcowe papucze na nogi.

Jak w latach wielkiej wojny... Transport ciężko rannych Japończyków przybył do Tokio

Znakomity atleta polski Garkowienko wybija się na czoło paśników w wielkim turnieju, rozgrywanym się w cyrku warszawskim

W hordzie od całej armji, dla niesmiertelnego bojownika o wolność Ameryki, załoga sterowca C-71 złożyła wieniec u stóp obelisku Waszyngtona, wyładowawszy wprost między budynkami okolicznymi

Wówczas Garbacz, rzucił się na mnie z pięściami, wobec czego w obronie własnej uderzyłem go dwukrotnie, zachowując wciąż pozycję obronną. Garbacz na ziemię nie padł, ani żadnego szwanku na zdrowiu nie poniósł.

Oświadczam, że wyżej opisanego zajścia stanie się rzeczywiście przedmiotem rozpoznania Sądu, gdyż występuje przeciwko Garbaczowi o zniesławienie mnie w druku.

(—) Jerzy Kędzierski.

Tramwa z zwłokami Arystydesa Brianda w sali ministerstwa Spraw Zagranicznych w Paryżu.

Ex-król Hiszpanji Alfons XIII, zwiedzając w czasie podróży do Egiptu Kair, musiał wchodzić do meczetów, zgodnie ze zwyczajem, wkładać filcowe papucze na nogi.

Jak w latach wielkiej wojny... Transport ciężko rannych Japończyków przybył do Tokio

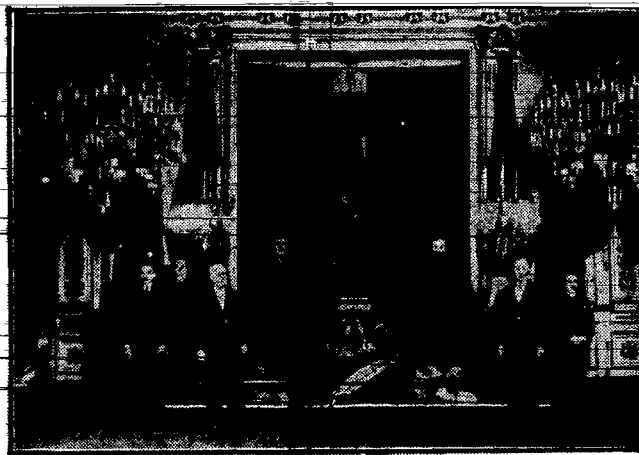
Znakomity atleta polski Garkowienko wybija się na czoło paśników w wielkim turnieju, rozgrywanym się w cyrku warszawskim

W hordzie od całej armji, dla niesmiertelnego bojownika o wolność Ameryki, załoga sterowca C-71 złożyła wieniec u stóp obelisku Waszyngtona, wyładowawszy wprost między budynkami okolicznymi

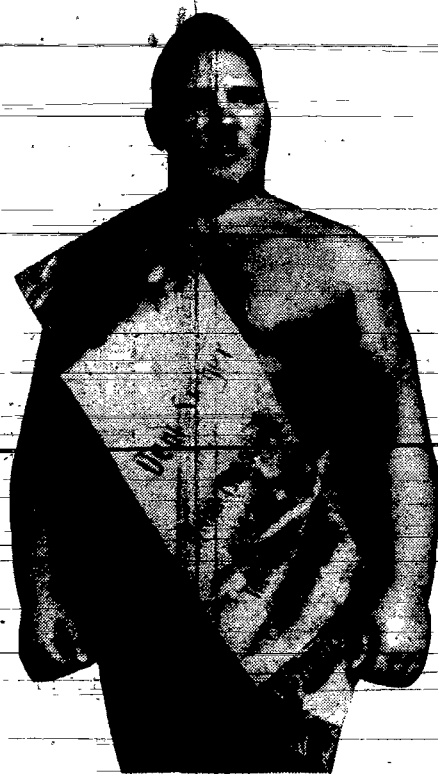
Wówczas Garbacz, rzucił się na mnie z pięściami, wobec czego w obronie własnej uderzyłem go dwukrotnie, zachowując wciąż pozycję obronną. Garbacz na ziemię nie padł, ani żadnego szwanku na zdrowiu nie poniósł.

Oświadczam, że wyżej opisanego zajścia stanie się rzeczywiście przedmiotem rozpoznania Sądu, gdyż występuje przeciwko Garbaczowi o zniesławienie mnie w druku.

(—) Jerzy Kędzierski.



Tramwa z zwłokami Arystydesa Brianda w sali ministerstwa Spraw Zagranicznych w Paryżu.



Znakomity atleta polski Garkowienko wybija się na czoło paśników w wielkim turnieju, rozgrywanym się w cyrku warszawskim



Jak w latach wielkiej wojny... Transport ciężko rannych Japończyków przybył do Tokio

JAK ZDOBYĆ SERCE I PIENIĄDZE

ALBO — ALBO —

Miały dwa dni spokoju.

Spokoju?

Nie, jest to słowo conajmniej niewłaściwe do określenia tego stanu, w jakim żyła przez te dwie doby Zofia Siedlecka.

Wprawdzie przez te dwa dni pani Kozakowska nie dawała znaku życia o sobie, temniej Zosia czuła, że jest to przysłowio-
wa „cisza przed burzą”.

Rozensztock dotrzymał słowa. Zachował się jak „dżentelmen” i przysłał obiecane pieniądze.

Przez te dwa dni Zosia żyła jakby w stanie jakiegoś zamroczenia.

Sto myśli przebiegało jej równocześnie przez głowę, jedna gor-
sza od drugiej, by wkońcu odpłynąć i pozostawić pustkę straszli-
wą, zrodzoną z niemocy i zmęczenia.

Myślała znów o samobójstwie, lecz i tym razem, tak jak po-
przednio, myśli te odrzuciła wkońcu.

Odyby nie świeże widzenie się z matką, kto wie, czy nie ule-
głaby wewnętrzny podstępom i nie targnęłaby się na swe nie-
szczęsne życie.

Ale stał jej ciągle przed oczami widok chorej matki, postarzałej
w ciągu ostatnich tygodni o dziesięć conajmniej lat, z zaczer-
wionemi od nieustannego płaczu, pogasłemi oczami.

Ten widok powstrzymał ją od jedynej możliwej ucieczki z te-
go piekła, w które coraz głębiej wpadała.

Ale ten „spokój” trwał tylko dwa dni zaledwie.

Jak trzeciego dnia po swym ostatnim telefonie zjawiała się
w mieszkaniu przy ulicy Polnej pani Eleonora we własnej oso-
bie.

Jakby niepomna na brutalne słowa, których użyła przy ostat-
niej rozmowie telefonicznej, zjawiała się ze słodkim uśmiechem
na twarzy i tonem przyjacielskim pozdrawiała znaną Zosię.

— O, widzę, że coś się musiało stać przykrego... — odezwała
się niemal wesołym tonem, nie zwracając uwagi na więcej, niż
chłodne przywitania. — Moja złota pani wygląda nieszczer-
ganie, tak jakby miała jakieś poważne zmartwienie...

— Co pani sobie życzy?... — przerwała sucho Zosia.

— A czegoż mogłabym chcieć od pani, moja droga — „szcze-
biotała” przypomnie — chyba tego tylko, żeby pani zapomniła
słów o smutkach i zaczęła żyć, jak wszyscy ludzie...

— Może tak, jak w „Mirażu”... — wtrąciła gniewnie.

— A choćby, moja pani... Nie jest pani zakonnicą, nie ma więc
pani potrzeby zasklepiać się w pokucie. Nic się nie stało strasz-
nego, bo hrabia jest w pani zakochany, jak sztabak i o niczem in-
nem nie myśli, jak tylko o pozyskaniu z powrotem pani zaufania.

— Nie interesuje mnie to... — odparła krótko.

— Musi to panią interesować — mówiła pani Eleonora łagod-
nie. — Przepraszam, że wtrącam się do pani prywatnego życia,
ale uważała mała do tego szczerą sympatię, jak do pani żywie.
Otoż przyszedł tu do pani w tym tylko celu, aby wytłumaczyć
pani, jak niepotrzebnie meczy się i trapi. Ja nie wiem, moja złota
pani, jakie stosunki łączą panią z jej narzeczonym, ale sądzę, że
to nic poważnego...

— To panią nic nie powinno obchodzić...

— Owszem, obchodzi mnie to bardzo... O ile zdołałam zorjen-
tować się, to pani nie jest w dobrych stosunkach ze swym na-
ręczonym... Przecież nie wspominała mi pani ani słowem
o swych projektach małżeńskich.

— Rozesłałam się już z nim... — powiedziała Zosia glucho
i w tej chwili uświadomiła sobie, że właściwie nie zdając so-
bie sprawy z tego, kto do niej mówi to wszystko, uległa potrze-
bie wewnętrznej i otworzyła upust szczerości.

A, widzi pani... Kocha panią, kocha ją, to zresztą jest

obojętne... — triumfowała Kozakowska. — W tej chwili ważnem
jest, co z panią będzie dalej...

To panią nie nie obchodzi.

— Obchodzi! — przerwała miękko. — Bardzo obchodzi, kochana
pani. Zapomniała pani, że pożyczylam jej pięć tysięcy złotych. Ja
jestem biedną kobietą, emerytką i żyję z kilku złotych, które za-
oszczędziłam skromnem życiem. Zabardzo panią lubię, by pójść
z temi weksłami do pana Rozenszтока i zażądać, by je wykupił.
Nie chce pani robić tej przykrości, bo pani jest taka miła i dobra.
Ale musi pani również zrozumieć i moją sytuację...

— Pani jest podła — przerwała Zosia. W oczach jej zaskłily
się łzy.

— Nie obrażam się na panią za to słowo, bo jest pani zdener-
wowana. Chcę pani pomóc, niech mi pani wierzy i od pani tylko
zależy, jak pani sobie życie ułoży...

— Proszę wyrażać się jaśniej!... — krzyknęła Zosia.

— Jaśniej? A cóż może być jaśniejszego od tego, że piękna ko-
bieta, jak pani, nie powinna umartwiać się chwilowem niepowodze-
niem, lecz musi chwycić nadarzające się okazje i żyć, używać,
korzystać z tego, co jej życie przynosi...

— Tak, i zostać kochanką Ramolskiego... — wtrąciła, uśmie-
chając się gorzko.

— A choćby... Cóż w tem złego? Hrabia szaleje za panią i go-
tów jest cały swój majątek złożyć u jej stóp. Pani się waha je-
szcze? Ależ to szaleństwo, moja droga, taka gratka nie zdarza
się codziennie, jawnym na pani miejscu...

— Proszę przestać — przerwała gniewnie. — Nie mnie nie
obchodzi, co by pani zrobiła na moim miejscu...

O, moja pani — zerwała się nagle Kozakowska z krzeselka,
na którym siedziała dotychczas spokojnie. Twarz jej zmieniła się
w jednej chwili nie do poznania i z łagodnej stała się odrażająco
wściekłą. — Już dosyć mam tego targowania się z panią! Nie
jest pani dzieckiem, ani ja nie jestem idiotką i nie pozwolę się bu-
jać!

Ta nagła zmiana tonu zaskoczyła Zosię. Patrzyła zdumiona na
panią Eleonorę, która zamieniła się nagle z układnej damy w roz-
krzyżowaną megerę.

— Cóż pani sobie myśli! — dąrla się, ujawny się pod boki. —
Albo płacić zaraz to, co pani mi jest winna, albo słuchać moich rad...
A jak nie, moja panno, to zaraz idę do Rozenszтока i przedkła-
dam mu weksle, a potem opowiem mu, jak jego cnotliwa Zo-
sienka bawiła się z hrabią Ramolskim w „Mirażu”...

Zosia oniemiała z przerażenia. Nie miał już do tej chwili żad-
nych złudzeń co do prawdziwego oblicza pani Eleonory, nie spo-
dziwała się jednak, że za tą spasioną, dobroduszną napozór ko-
bieta kryje się aż tak odrażająca postać.

— Czekam na odpowiedź, słyszy pani... — wołała czerwona
z gniewu.

— Czego pani chce odemnie? — wybuchła Zosia płaczem.

— A, widzisz, płaczesz teraz... I nie szkoda to oczu, za którymi
mężczyźni tak szaleją... Nie bądźże głupia, moja mała i słuchaj
mnie, a nie będzie ci na niczem zbawiało...

Zosia milczała, chciała pluć jej wstretnej babie wprost w jej
rozkrzyżany, tłusty pysk, ale nie znajdowała w sobie dość siły,
by to uczynić...

— No, więc, cóż mi odpowiesz panienko?... — usłyszała drwią-
cy, beczelny głos Kozakowskiej.

Opuściła bezradnie głowę na kolana i objawszy ją obiema rę-
kami, zatrzęsała się od płaczu.

Pani Eleonora stała nad nią przez chwilę bez ruchu, poczem
zniecierpliwionym głosem, odezwała się szorstko:

— Idę już... Przyjdź jutro, aby usłyszeć odpowiedź ostatecz-
ną... Mam nadzieję, że przez ten czas namyśli się pani dobrze
i zgodzi się, że ja mam rację.

Po tych słowach poszła do drzwi, zostawiając rozpaczliwie
szlochającą Zosię samą jedną w pokoju.

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym)

Pływająca jaskinia rozpusty i trucizny Tajemnica motorówki zagadkowego Hindusa

Policja Paryża i Marsylii za-
mały się obecnie energicznie wy-
świetleniem kilku wypadków
usilowanego otrucia, które mia-
ły miejsce w okolicznościach

wielce zagadkowych.

Przypadek chciał, że żaden
z tych zamachów nie skończył
się śmiercią ofiary. Dotychczas
sowe dochodzenia wykryły na-
stępujący stan faktyczny:

W pewnym lokalu nocnym na
Montparnasse w Paryżu, zna-
nym policji oddawna jako punkt
zborny handlarzy opium i ich
klientów, zaczął się od pewnego
czasu pojawiać

tajemniczy osobnik.

chcący uchodzić za Indusa. Po-
licja wnet wysledziła, że osob-
nik ten, który nazywał się Ra-
wadan, przybył z Marsylii, skąd
przyniósł znaczne zapasy nar-

kotyków na sprzedaż. Rawadan
nawładzał znaną sobie z dwiema
tancerkami, występującymi w
owym lokalu i już w kilka dni
później obie dziewczęta zachoro-
wały

wśród ciężkich objawów zatr-
cia.

Przewieziono je do szpitala,
gdzie jednak nie chciały złożyć
żadnych zeznań co do osoby
przypuszczalnego sprawcy otru-

Tragiczna śmierć profesora na wycieczce narciarskiej

Znany internista i profesor
uniwersytetu wiedeńskiego dr.
Pawel Saxl wybrał się onegdaj
na wycieczkę narciarską w oko-
licę Wiednia. W wycieczce tej
brało udział, prócz żony uczo-
nego, liczniejsze towarzystwo
pań i panów.

Popołudniu profesor Saxl, któ-
ry był dość dobrym narciarzem,
podjął zjazd z góry Rax i po dro-

dze upadł. Towarzysze jego po-
znali zaraz, że nie był to upadek
przypadkowy i pospieszyli mu
z pomocą. Ponieważ profesor
nie mógł się podnieść, zawiado-
miono najbliższe schronisko,
skąd wysłano sanki.

Profesor Saxl został przewie-
ziony do gospody, której właści-
ciel, Kronich, ustąpił choremu
swego pokoju i łóżka. Wnet zia-
wił się wezwany telegraficznie
lekarz, i stwierdził atak serce-
wy, który też po upływie krótko-
go czasu spowodował śmierć
profesora.

Żona profesora, która do ostat-
niej chwili nie ouszczala łoża
chorego, przekonawszy się, że
umarł, dostała ataku nerwowo-
go i została przewieziona do
Wiednia, gdzie umieszczono ją
w sanatorium.

Więści ze świata

Bandytyzm w Hiszpanii. Angiel-
scy i inni zagraniczni turysty po-
dróżujący po Hiszpanii zagrożili
natychmiastowym wyjazdem, jeżeli
władze nie poskromią szerzącego
się gwałtownie bandytyzmu, zwięszcza
w rejonie Barcelony. Kataloński
klub samochodowy interwenjował
już w tej sprawie u władz miejsko-
wych. Po, co obecnie dzieje się w
Hiszpanii przypomina w zupełności
stosunki średniowieczne, kiedy
„raubrytzy” (rycerze, rabusie)
napadali na gościńcach na przejeżd-
żających dyktansami podróżnych.

Nowy rekord amerykański. Kom-
pozytor amerykański Peter Man-

rice ustanowił osobliwy rekord. Le-
ciec samolotem skomponował pio-
senkę i rzucił rekops na przepływa-
jący pod samolotem parowiec, na
którym znajdował się przyjaciel je-
go, znany librecista. Ten natych-
miast dorobił tekst do nut zmoco-
nych z samolotu i gdy parowiec
przebył do przystani w Nowym
Jorku gotowa piosenka przesłano
zaraz do nowojorskiej stacji nadaw-
czej. Tego samego jeszcze wiecz-
ra słuchacze radia mogli podziwiać
utwór, który powstał w tak rekor-
dowy sposób.

Tragedia dwóch lekarzy. W szpi-
talu w Orlinsku zdarzył się nie-
zwykły wypadek ciężkiego zaka-
żenia dwóch lekarzy. Pierwszy za-
padł 34-letni lekarz dr. Strida, u-
ległszy infekcji podczas leczenia
chorego na anginę pacjenta. Am-
putowano mu palec, potem całą
rękę, ale amputacja nie zdolała
uratować mu życia. Niespodzianie
zmarł onegdaj rano na zakażenie
krwi. Równocześnie zachorował
znany chirurg okulistyczny Pospol-
ski, który asystował przy operacji
swego kolegi, wśród objawów nie-
bezpiecznego zakażenia. Lekarz
obawia się o jego życie.

**Proces przeciw zbuntowanym
więźniom z Dartmoor.** W angielskim
miście Princetown toczy
się obecnie proces przeciw 32 wię-
źniom z Dartmoor, którzy w swo-
im czasie wzięcieli krwawą rewol-
ucję, celem wydosłania się na wol-
ność. Rozprawa jest publiczną, nie
wzięciowie umieszczani są za du-
żym, dwunastu przepierzeniem,
które czyni ich niewidzialnymi dla
publiczności. Do rozprawy we-
zwano bardzo licznych świadków,
przeważnie z pośród dozorców.

Bandytyzm samochodowy szaleje we Francji

W ostatnich czasach mnoży
się we Francji w sposób zagra-
żający wypadki bandytyzmu,
przyczem bandyci posługują się
samochodami. W ciągu onegdaj-
szej nocy doniesiono o trzech
tego rodzaju napadach w Pary-
żu.

Ofiarą pierwszego miał paś
hr. Tolstoj, który wracając no-
cą do domu, znalazłszy się na uli-
cy Kleber, został zaatakowany

przez dwóch młodzieńców, je-
dnakowo ubranych. Mówili coś
do niego, czego jednak napadnie-
ty, niedokładnie władający jezy-
kiem francuskim, nie rozumiał.
Widząc wszakże wywołane
w siebie luty rewolwerów, za-
machnął się łaską tak energicz-
nie, że wytracił jednemu z na-
padników broń z ręki, oraz rzucił
mu kapelusz z głowy. Ban-
dyci, widząc stanowczą postawę
swej niedoszłej ofiary, rzucili
się do ucieczki, ścigani przez hr.

Tolstoj i przebiegłszy kilka
ulic wskoczyli do czekającej na
nich dużej limuzyny.

Drugi napad dokonany został
w godzinie później na rogu bul-

waru Raspail, na krawca Jana
Menteanu, który wracał do do-
mu z Montparnasse'u. Nagle
wyrósł przed nim dwójce posta-
cie, żądając pieniędzy. Napadnie-
ty wręczył bandytom swój por-
fel, w którym znajdowało się
tylko 15 franków, poczem oni
wskoczyli również do prywat-
nego samochodu. Pościg policji
zaalarmowanej przez krawca,

nie dał żadnego wyniku.
Trzeci napad wreszcie miał
miejsce na przedmieściu, a ofia-
rą w tym wypadku był fotograf
Mikołaj Frankopulos, któremu
bandyci, posługujący się samo-
chodem, zabrali portfel z sumą
2.700 franków.

We wszystkich wypadkach
rysopisy bandytów zgadzają się
co pozwala przypuszczać, że ma
się tu do czynienia z zawsze
tymi samymi niezwykłe zuchwa-
lymi złoczyńcami.

Król rumuński żąda od brata wyrzeczenia się pięknej żony

Król rumuński Karol, który nie
wahał się porzucić swą żonę He-
lene i poślubić panią Lupescu,
jest wielkim rygorystą, gdy
chodzi o jego brata. Chciałby
on bardzo, by na zewnątrz przy-
najmniej, stosunki w rodzinie
królewskiej wyglądały popraw-
nie i w tym celu pragnie sprowa-
dzić do kraju zarówno wygnaną
swą żonę Helenę, jak swego bra-
ta, który, zdaniem jego popełnił
„mezajans”. Trudna te misję po-
wierzył król generałowi Con-
descu, swemu byłemu adiutanto-
wi, który posiada jego pełne zaufanie.

Ma on przedewszystkiem zwró-
cić się do bawiącego obecnie
wraz z żoną w Paryżu księcia
Mikołaja z żądaniem, by wy-

rzekł się świeżo poślubionej ma-
łżonki i sam wrócił do kraju. Jest
rzeczą bardzo wątpliwą, czy
książę Mikołaj, który właśnie te-
raz przeżywa swe miesiące miodo-
we, zgodzi się na taki waru-
nek, tembardziej, że po powro-
cie do ojczyzny musiałby wsta-
wić do wojska i poddać się suro-
wej dyscyplinie armii. Tego rów-
nież wymaga od niego brat kró-
lewski. Wogóle król jest bardzo
rozczulony na brata i uważa jego
małżeństwo za krok nierozważ-
ny i szkodliwy... dla siebie. Nie
wiadomo tylko, jak do tych pro-
pozycji ustosunkuje się Mikołaj,
nawet wówczas, gdyby jego żo-
nie, jak to jest w projekcie, za-
nawet prawdziwie królew-
skie apapanie.

Główne wygrane Loterji Państwowej

5.000 zł. na u-ry: 1613 21623
33000 69179 79811.
3.000 zł. na u-ry: 2812 6657 9167
9508 31419 47898 66871 81420
103729 142542 143267 154601.
2.000 zł. na u-ry: 3785 4952 5996
6729 14625 25711 35741 64258 70827
77221 82431 83282 84881 109103
113774 132706 137283 146876 156298.
1.000 zł. na u-ry: 3418 3650 6043
6073 7446 8041 11952 14139 14825
17494 26137 32248 33361 44437
53663 54350 54703 56237 61018
66714 68306 72569 72667 82141
82881 86197 99071 106540 115162
116922 117511 122481 122850 127287
130622 133321 133821 133822 133823
135052 158882 158924.

Energiczne ściganie wykroczeń przeciwko ustawodawstwu ochronnemu

Inspektorat Pracy przystąpił do energicznego ścigania wykroczeń przeciwko ustawodawstwu ochronnemu. W związku z tem w tych dniach w lokalu Inspektora Pracy odbył się szereg rozpraw karno-administracyjnych.

Kilku przemysłowców skazano na większe grzywny do 200 zł., a w jednym wypadku

na bezwzględny areszt na okres 2 tygodni.

Poza tem niektórym rzemieślnikom wymierzono zaocznie kary aresztu do 3 dni.

Wieczornice: Federacji i strzelecka

Jak się dowiadujemy, w dniu 19 bm. o godz. 19-tej Federa-

W niedzielę, dn. 20 marca r.b. o godz. 16 min. 30 odbędzie się doroczne Walne Zebranie Oddziału Powszechnego Związku Emerytów Państwowych Rz. P. w Szkole Handlowej przy ul. Fabrycznej Nr. 39.

Kto z p. p. Emerytów lub Emerytek nie należy dotychczas do Związku, a życzy sobie przystąpić do niego i wziąć udział w Walnem Zebraniu, może zapisać się u prezesa Zarządu, p. Salingera (ul. Artylejska Nr. 4 w godz. 15-17), lub u sekretarza Zarządu, p. Biwejno (ul. Ogrodowa Nr. 13 w godz. 10-12), względnie w niedzielę dn. 20 b.m. przed zebraniem w lokalu Szkoły Handlowej.

NIEŚMY POMOC BEZROBOTNYM

Wobec zbliżającej się wiosny Magistrat myśli o oczyszczeniu miasta

Onegdaj u naczelnika Wydziału Zdrowia Magistratu p. dr. J. Lewitta odbyła się konferencja w sprawie oczyszczenia miasta w związku z nastaniem wiosny. W obradach brali udział lekarz sanitarny dr. S. Wróblewski, lekarz grodzki dr. A. Zabłocki, kierownik IV komisariatu kom. Okoński, przedstawiciele Związku właścicieli nieruchomości p. J. Tryburski i L. Ostrowski oraz intendent Magistratu p. A. Jaworski. Uchwalono przeprowadzić do 25

kwietnia gruntowne wiosenne oczyszczenie miasta.

Poza tem poruszono kwestję wzorowej asenizacji. Związki właścicieli nieruchomości mają wywrzeć wpływ na swoich członków, by posługiwali się asenizacją wybuchową, która jest bardzo higieniczna.

cja Obronców Ojczyzny organizuje w lokalu własnym przy ul. Warszawskiej Nr. 9 wieczornicę dla członków i ich rodzin.

Tegoż dnia o tej samej godzinie w sali Resursy Obywatelskiej odbędzie się zabawa strzelecka.

Komunikacja miejska przeszła w ręce Państwowych Zakładów Inżynieryjnych

W dniu wczorajszym pod przewodnictwem Starośty

Grodzkiego p. J. Mieszkowskiego odbyła się konferencja pomiędzy przedstawicielami Państwowych Zakładów Inżynierii w Warszawie, a właścicielami Białostockiego T-wa Komunikacji, w sprawie przejęcia na pewien czas przez Państwowe Zakłady Inżynieryjne pod względem organizacyjnym i technicznym prowadzenia komunikacji przez wyznaczenie administratora w osobie inż. Jana Rusina.

Na konferencji zostało również uzgodnione, że wszelkie dotychczasowe rozrachunki i należności B. T. K. załatwia dotychczasowy Zarząd.

Pracownicy Miejscy na bezrobotnych

Związek Pracowników Miejskich w dniu 15 b. m. wpłacił na rzecz bezrobotnych 1163 zł. 72 gr., czyli ogółem dotychczas 2.757 zł. 78 gr.

Czynny opór

W dniu 16 bm. podczas pełnienia czynności służbowej sekwestratorowi Urzędu Skarbowego p. Piotrowi Sawickiemu stawili czynny opór i znieważyli go Abel Szyja (ul. Warszawska Nr. 17).

Mąż w obronie żony nadużywa swej „władzy soltysa”

Na początku 1929 r. we wsi Łopusze powiatu bielskiego soltysowa Jaročka pokłóciła się ze swoją sąsiadką i pobiła ją. Poszkodowana złożyła skargę do Sądu Grodzkiego w Siemiatyczach.

Termin rozprawy wyznaczony został na m-c kwiecień tegoż roku. Mąż oskarżonej Władysław Jaročki jako soltys otrzymał wezwania sądowe dla doręczenia w tej sprawie dwóm świadkom, czego jednak umyślnie nie uczynił.

Sprawa odroczone na drugi termin i świadków ukarano za

niewystawienie po 50 zł. Po wyjaśnieniu złożonym przez świadków, soltysa pociągnięto do odpowiedzialności i w tych dniach Sąd Okr. na sesji wyjazdowej w Siemiatyczach skazał Jarockiego na 200 zł. grzywny.

Zamach samobójczy

W dniu 16 b. m. w mieszkaniu przy ul. Hetmańskiej 5 w celu popełnienia samobójstwa napila się esencji octowej Maria Pietrowska. Denatke odwieziono do szpitala św. Rocha Stan ciężki.

Balcerkiewiczówna w Białymstoku

Jak nas informują, znana i lubiana na terenie Białegostoku artystka teatrów warszawskich p. Maria Balcerkiewiczówna wystąpi w sobotę, dnia 19 bm. o

godz. 17 w teatrze „Palace” na uroczystej akademii ku czci Imienia Marszałka Piłsudskiego recytując wiersze o Komentancie.

Siekierą odrąbał palec w zamiarze uchylenia się od służby wojskowej

W tych dniach białostocki Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Siemiatyczach rozpoznawał sprawę Franciszka Dawidowskiego, mieszkańca wsi Wólki powiatu bielskiego, oskarżonego o to, że w zamiarze uchylenia się od służby wojskowej w marcu 1931 r. odciął sobie siekierą część wskazującego palca prawej ręki.

Sąd skazał Dawidowskiego na jeden miesiąc więzienia z zawieszeniem wykonania wyroku na przeciąg

dwóch lat. Obecnie oskarżony przebywa w wojsku.

Dzisiejszy „Dziennik Białostocki” zawiera pełną tabelę wygranych 5-ej kl. 24-ej Polskiej Państw. Loterii Klasowej.

APOLLO

Przebój wylworni „METRO-GOLDWYN-MAYER”

POCZĄTEK 6, 8 i 10 w.

Mimo wielkich kosztów wobec okresu przedświątecznego 1 zł.

Ulubiony amant

RAMON NOVARRO

i nowa rewelacja **HELENA CHANDER** aktorstwa piękna **GRETY GARBO**

sobowtór.

W najnowszym filmie dźwiękowym na tle bulaszczego życia przedwojennego beztróskiego Wiednia traktujący zagadnienie „PŁATNEJ MIŁOŚCI”

p. t. **NAD RANEM...**

PONAĐTO

NA SCENIE

WYSTĘPY ŚWIATOWEJ SEAWY ILUZJONISTY

SEMBULERUSA

ze współudziałem

Bronisławy, Zofii i Klary

wykona szereg eksperymentów, które wywołują wszędzie niebywały entuzjazm

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski. Redakcja i Administracja Rynek Kościuszki 1, tel. 63. Drukarnia Legionowa 1, tel. 11